

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 7 KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 97

Zamach na króla Ferdynanda!

Podawano mu otrawy, które miały spowodować śmierć.

Niespodziewana poprawa stanu zdrowia króla.

Berlin, 6 kwietnia.
Z Pragi komunikują sensacyjną wiadomość, że pewien lekarz angielski przybywszy do Bukaresztu wykrył, iż groźny stan zdrowia Ferdynanda spowodowany jest zbrodniczym zamachem na jego życie polegającym na podawaniu mu nieodpowiednich pokarmów, co musi nieuchronnie spowodować śmierć.

Bukareszt, 6 kwietnia.
W stanie zdrowia króla Ferdynanda nastąpił dziś niespodziewany zwrot i wybitna poprawa.

Temperatura, która wynosiła w nocy 37,5 stopni, spadła dzisiaj na 36,5 stopni puls 90, oddech 22. Chory opuścił dzisiaj w południe na króla chwilę łóżko. Lekarze sądzą, że niebezpieczeństwo przynajmniej chwilowo obecnie minęło.

Paryż, 6 kwietnia.
Były następca tronu rumuńskiego, książę Karol, został wczoraj powiadomiony o rozpaczliwym stanie zdrowia króla Ferdynanda i przygotowuje się do

wyjazdu do Bukaresztu w razie otrzymania wezwania królowej.

Paryż, 6 kwietnia.
Jak podaje „Herald”, ks. Karol rumuński otrzymał wczoraj wiadomość, że

stan zdrowia króla Ferdynanda jest beznadziejny.

Ks. Karol przygotowuje się podobno do wyjazdu do Bukaresztu, który nastąpić ma na wezwanie królowej.

Zemsta odtraconej studentki.

Zrączy kwasem oblała swego kolegę, który pogardził jej miłością.

Warszawa, 7 kwietnia.
Słuchacz uniwersytetu warszawskiego p. Izaak Borowski (Pańska 24) zaprzyjaźnił się z koleżanką Płocka.

Młodzi ludzie widywali się codziennie, przygotowując się wspólnie do egzaminów, przy czym panna była stałym gościem kawalerskiego pokoju. Przyjaźń przeistoczyła się szybko w miłość. Niestety, młodzieniec nie brał sprawy na serio, co doprowadziło studentkę do rozpaczy.

Nie wiedząc, jak wybrnąć z trudnej sytuacji, Borowski wyrobił sobie pasz-

port i oświadczył koleżance, że ma zamiar

wyjechać na studia do Paryża. Przyjęła wiadomość z pozornym spokojem. Gdy pewnego razu zostawił ją samą w mieszkaniu skradła mu paszport. Postępek ten miał jak najgorsze skutki. Młody człowiek oświadczył pannie, że nie chce jej więcej widywać.

— Pożałujesz tego — brzmiała odpowiedź.

Minęło parę dni. Borowski siedział wczoraj wieczorem nad książką. Tak był zaczytany, iż nie słyszał, że do pokoju weszła koleżanka.

Cicho zbliżyła się do stołu, wyjęła z pod płaszcza butelkę z kwasem, wylała zawartość na kawalera i uciekła. Kwas był tak gryzący, iż spalił ubranie, bieliznę oraz pozostawił ślady na podłodze.

Ukrywająca się obecnie Płocka jest córką słynnego rabina z Ostrowia Łomżyńskiego, przywódcy odłamu ortodoksyjnego „Agude”.

Tragiczne samobójstwo żołnierza.

Szrzelał do siebie z obawy przed aresztem.

— „Niech żyje marsz. Piłsudski” — pisał w ostatnim liście

Lwów, 7 kwietnia.
W lawowie popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru kapral z 6 pułku ulanów Fabjan Rola. Dochodzenia żandarmerji wykazały niezwykle przyczynę samobójstwa, świadcząca bądź co bądź o dużej teźżynie moralnej denata.

Oto Rola, doskonały żołnierz, miał w sędzię wojskowym śledztwo z powodu jakiegoś drobnego przewinienia, za które groziła mu kara najwyższej karności.

Zapytany o zdanie co do rezultatu

rozprawy, wachmistrz pułkowy zapewnił go, iż grozi mu kara ponad 5 lat więzienia. W kilka godzin potem celnym strzałem w skroń odebrał sobie Rola życie, pozostawiając list, w którym pisał, że nikt z jego rodziny nie siedział w więzieniu i że ani on, ani jego rodzice tegoby nie przeżyli — zakończył list słowami:

„Czuje się dobrym polakiem, niech żyje Rzeczpospolita, marszałek Piłsudski i armja polska!”. Samobójstwo Roli wywołało w pułku przynębiające wrażenie.

Straszliwy wybuch w hucie.

W piecu eksplodował granat.

•Jeden robotnik zabity, 12 rannych.

Sosnowiec, 6 kwietnia.
Dzisiaj o godz. 7 rano w hucie „Katarzyna” w Sosnowcu wydarzyła się wielka katastrofa. Robotnicy zajęci byli wrzucaniem do pieca martenowskiego zwojów starego drutu, przywiezionego z kresów wschodnich.

W jednym z takich zwojów znajdował się granat, którego robotnicy nie zauważyli. Po wrzuceniu drutu do pieca nastąpiła straszna eksplozja.

Jeden z robotników został zabity, 12 rannych, w tem 6 ciężko.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja sądowo-policyjna, która prowadzi dochodzenia.

Początkowo myślnano, że chodzi tu o zamach komunistyczny, prawdopodobnie jednak przyczyną katastrofy była nie ostrożność robotników, którzy nie zbadali zawartości zwojów drutu.

Samobójstwo dwojga 70-letnich starsuszek.

Bydgoszcz, 7 kwietnia.
W Wolsztynie popełniono samobójstwo przez powieszzenie się dwoje sta-

ruszek 70-letni Barski i 70-letnia Spiller. Przyczyną tragicznego kroku nieznana.

Masowe aresztowania dziennikarzy oskarżonych o uprawianie agitacji komunistycznej.

Kraków, 6 kwietnia.

Policja aresztowała w dniu dzisiejszym kilku dziennikarzy, uprawiających agitację komunistyczną, a mianowicie: redaktora krakowskiego tygodnika „Głos Prawdy”, Wojciecha Kanię, redaktora krakowskiego tygodnika „Robotnicarz”, Stefana Wiolasa, oraz współredaktorów powyższych tygodników Albi na Rozenkweiga, Różyckiego, Bernarda Cukiera, administratora tych tygodników Romualda Gadomskiego i Władysława Jarosza, kierownika drukarni „Szkołnica” w Krakowie, w której były drukowane wydawnictwa, zawierające artykuły z hasłami wyrotowemii.

Wydawnictwa te były rozpowszechniane w ośrodkach robotniczych i przemysłowych Krakowa i okolic.

Czechosłowacja buduje 15 okrętów.

Praga, 7 kwietnia.

Pewne wielkie konsorcjum zagranicze nie zwróciło się do rządu czesko-słowackiego z propozycją udzielenia mu pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów na utworzenie floty handlowej.

Flota ta składać się ma narazie z 15 okrętów.

U nas — liczniki, w Anglii — udogodnienia.

London, 7 kwietnia.

Zarząd telefonów wprowadził niezwykle inowacje.

Każdy abonent, który opuszcza mieszkanie może zawiadomić centralę telefoniczną, podając miejsce swego pobytu i godzinę powrotu do domu.

Stacja telefoniczna udzielać będzie każdemu informacji o miejscu pobytu nieobecnego abonenta.

Zamordowanie nauczyciela na tle erotycznym.

Lwów, 7 kwietnia.

Donoszą ze Stanisławowa, iż na drodze, prowadzącej ze Sniatynia do Kałuszyna, zamordowany został nauczyciel szkoły kałuszyńskiej Bilous.

Morderstwa dokonano na tle erotycznym.

Tajemniczy morderca podróżnych

został wreszcie schwytany przez policję.

Mordował pasażerów odważnikiem a trupy wyrzucał na tor.

Białystok, 7 kwietnia.

W swoim czasie donosiliśmy o dwóch tajemniczych zabójstwach, dokonanych w nocy na 26 lutego br. w wagonach kolejowych na osobach trzędnika dykcji lasów w Białowieży, inż. Stanisława Gadomskiego i kupca białostockiego Efraima Wajnszteina. Zabójstwa te zostały dokonane na dwóch różnych odcinkach kolejowych w obu wypadkach trupy zamordowanych zostały wyrzucone przez okno.

Sledztwo w sprawie tych potwornych mordów nie dawało w ciągu dłuższego czasu żadnych wyników.

Wreszcie udało się policji ująć niejakiego Staśkiewicza, który wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do dokonania zabójstwa nie tylko inż. Gadomskiego, ale i Wajnszteina.

Według zeznań zabójcy morderstwa te miały przebieg następujący:

Staśkiewicz zauważył w przedziale III klasy samotnego pasażera. Pasażerem tym był Wajnsztejn. Kiedy pociąg ruszył, Staśkiewicz wszedł do tego przedziału i uderzył Wajnszteina w głowę 3-funtowym odważnikiem, umocowa-

nym na skórzanym pasku. Wajnsztejn padł na ziemię. Staśkiewicz zaś otworzył drzwi i wyrzucił Wajnszteina na tor wraz z jego walizką.

Nie dojeżdżając do Wolkowskiej, Staśkiewicz zeskoczył z pociągu i począł szybko iść z powrotem ku swej ofierze, chcąc zrewidować zawartość jego kieszeni i walizki.

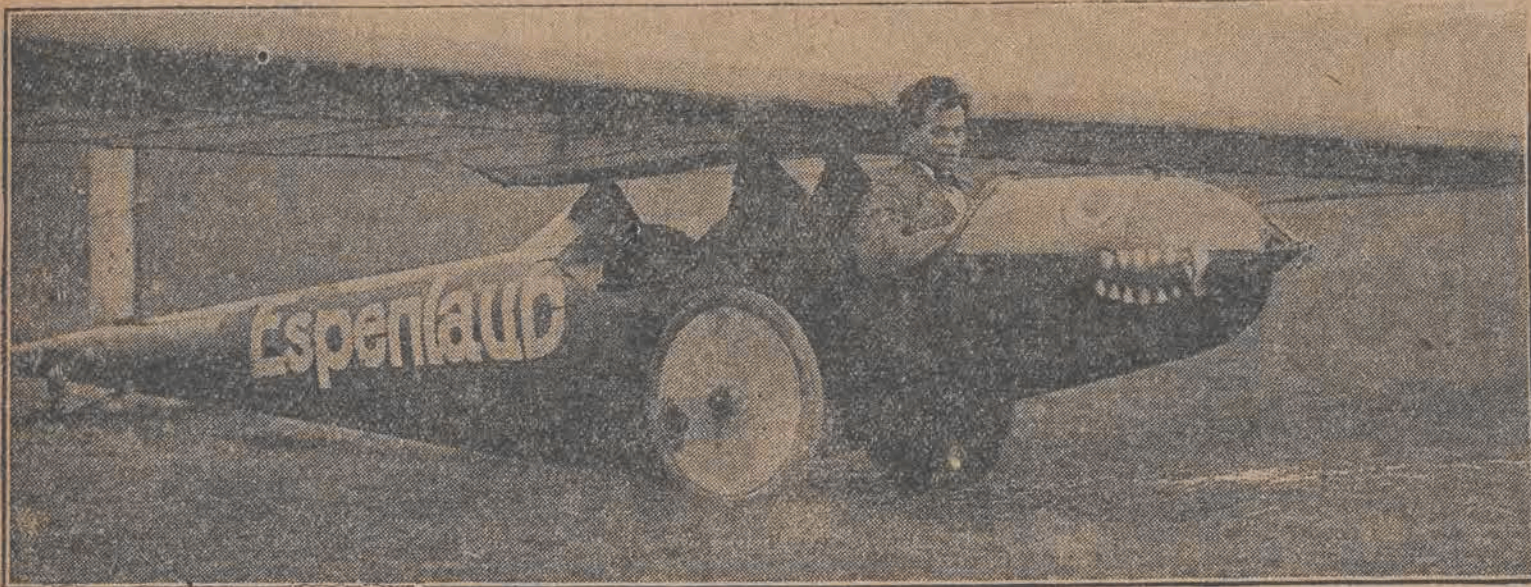
Znalazł jednak przy zamordowanym tylko paczkę papierosów i modlitewnik.

Wkrótce przejechał przez most pociąg towarowy. Staśkiewicz wskoczył do pociągu i przybył w ten sposób do Hajnowki.

W Hajnowce Staśkiewicz kupił bilet do st. Czeremchy. Po przybyciu do Czeremchy, Staśkiewicz zauważył w wagonie II klasy śpiącego samotnego pasażera inż. Gadomskiego, przykrytego paltem. Walizka leżała na górnej półce.

Tym samym odważnikiem zamordował śpiącego, uderzając go celnie w głowę. Staśkiewicz zrewidował zamordowanego w wagonie, zabrał bekesze, srebrną papierosnicę, zegarek i 30 zł.

Staśkiewicz ma na sumieniu jeszcze 5 napadów bandyckich.



Lotnik niemiecki Kiesel pracuje obecnie nad nowym, niezwykle doniosłym wynalazkiem. Zbudował on prawdziwy pociąg powietrzny, składający się z jednego normalnego samolotu z motorem oraz kilku samolotów — wagonów bez motorów. Bieg tego pociągu powietrzny ma być tego rodzaju, że samolot — lokomotywa będzie posiadał bieg stały, podczas gdy na poszczególnych sacjach będą tylko odczepiane samoloty wagony, samodzielnie planujące na ziemię.

Lenin wygląda jak żywy.

Sztuka balsamowania doszła do szczytu swego rozwoju.

Rysy twarzy, kolor skóry — wyraziste i naturalne jak za życia.

Wrażenia ze zwiedzania grobowca Lenina.

Profesor Wiktor Schilling opowiada o zwiedzaniu grobu Lenina w Moskwie:

— Budynek tymczasowy wzniesiony na Czerwonym Placu w Moskwie, przez budowniczego Szczusowa, zbudowany jest z czerwono-brązowego drzewa, a w taki sposób urządzone, że jedne schody wiodą głęboko pod ziemię, aż do kłosa, przechodzącego w tym miejscu, gdzie się znajduje sam grobowiec, w rodzaju galerii o kształcie podkowy. Stamtąd prowadzi znów na zewnątrz takie samo wyjście. Przez schody i galerię przesuwają się ciągle jakby waż zwiedzających, którzy otaczają szklaną trumnę z ciałem Lenina, a milczący żołnierze, z bagnietami na karabinie, tworzą nieustającą wartę honorową, drudzy zaś czuwają nad tem, żeby masy ludzi ciągle były w ruchu.

Oficer zaprowadził nas nareszcie aż do schodów wyjściowych, odkomenderował warty i wówczas rozniecił 2000 płomienną latarnię elektryczną, rozświetlającą grobowiec, będący zwykle w półciemności.

Znajdowaliśmy się w samym grobowcu, pomiędzy galerią a cokółem, tuż przy trumnie szklanej, jarząco teraz oświetlonej. Urzuliśmy leżącą postać człowieka, przybranego w bluzę rosyjską. Twarz blada, blondyn, o rysach dość delikatnych.

Liczne krople wody, ściekające na bładem, szerokiemi a niezbyt wysoko sklepionym sklepieniu, wszystko to czyniło wrażenie jakby człowieka pogrążonego w śnie głębokim, po ciężkiej chorobie, a cierpiącego silnie na bezkrwistość.

Widać było najmniejszą zmarszczkę i każdy odcień na skórze, cienkie włosy rzadkiej brody, małe skurczenia ust i uszu skutkiem mrozu.

Tylko na wielkim palcu prawej ręki zauważyłem małą zmianę koloru skóry, przechodzącą w trupią niebieskawość. Ale profesor Worobiew zapewnił, że i tę plamkę będzie można zagubić.

Lenin, którego prawdziwe nazwisko brzmiało: Włodzimierz Ilicz Uljanow, był synem nauczyciela z kraju nadwołżańskiego, pochodził z drobnej szlachty, ur. 1870 r., a w r. 1918 miał pierwszy atak apoplektyczny, z którego wyleczył się jeszcze na pewien czas, ale przyszedł drugi atak 1923, a dnia 28-go stycznia w r. 1924 trzeci, któremu uległ w wsi Gorki, o 20 kilometrów od Moskwy.

Ciało przywieźli najbliżsi do Moskwy, podczas ostrego mrozu. Najpierw wystawiono je na widok publiczny, pod gołym niebem, później umieszczono je pod tymczasowo wzniesionym namiotem, gdzie odwiedzały je wielotysięczne tłumy.

Pierwszego zabalsamowania ciała pojął się prof. Aprikosow, wraz z całą sekcją anatomiczną, zmroziwszy najprzód żyły; następnie poddano specjalnej operacji mózgu, wedle najnowszego systemu zabalsamowania.

Ale już po upływie półtora miesiąca występować zaczęły objawy rozkładu, ponieważ ciało, podczas pierwszej sekcji uległo uszkodzeniu. Wówczas rząd sowiecki przekazał dalszą, nader trudną operację, profesorom Worobiewowi i Zbarskiemu, których głównym zadaniem było zachowanie naturalnego wyglądu.

Panowie ci pracowali przez półtora miesiąca, w warunkach bardzo niesprzyjających, wśród mrozu i wilgoci. Zakończenie całej pracy przypadło w 4 i pół miesiąca po śmierci Lenina.

Pierwsza sekcja uszkodziła różne na czynia, potrzebne do infiltracji preparatów konserwujących. Dopiero w 3 lata po ostatecznym ukończeniu wydadzą preparatory monografje, obejmujące wszystkie tajemnicze zabiegi balsamowania i rozpowszechnią je na całym świecie.

Opis tych trudności, zmierzających do tego, aby balsamowanie nie dopuszczało żadnego skurczenia, wzbolenia lub zmiany kształtów naturalnych, zwłaszcza na twarzy i na rękach, stanowi

ma majstersztyk w swoim rodzaju.

Aby usunąć wszelką w tej mierze wątpliwość, otworzył przy nas prof. Worobiew małe okienko, znajdujące się przy głowie ciała, przez które przebiegł lekki, chłodny a wilgotny, zlekka alkoholowy prąd powietrza, który ogarnął trumnę. Przewiew ten musi być utrzymany ciągle, za pomocą przyrządów z lodem.

Nie odczuliśmy ani śladu woni stęchlizny lub zgnilizny. Dotknąłem się czoła i warg, były chłodne i miękkie, jak u świeżo zmarłego.

Konchę uszną można było zgiąć i ścisnąć. Ramię, podniesione do góry, opadło samo na dół. Sam grobowiec ma kształt poważny, czerwono-ciemną farbą pomalowany. Srebrnych i złotych ornamentów jak najmniej.

Za szkłem przechowuje się czerwony sztandar komuny francuskiej z 1871 roku, ofiarowany, jako podarunek honorowy, przez francuskich komunistów. Na pokryciu widać emblematy republiki robotniczo-rolniczej, mianowicie młot i sierp.

Palenie jest jednak szkodliwe.

Zwłaszcza, gdy staje się ono nałogiem.

Palacze, straszeni zabójczymi skutkami nikotyzowania się, przeciwstawiają zazwyczaj groźbom tym dwa argumenty na rzecz palenia. Pierwszym z nich jest uspakajający wpływ palenia na system nerwowy, drugi — antyseptyczne działanie zawarte w dymie tytoniowym nikotyny na drogi oddechowe.

Pierwszemu z tych argumentów trudno istotnie odmówić zasadniczości, ile że wszyscy palacy, a zwłaszcza usiłujący odzwyczaić się od palenia, wielokrotnie na samych sobie fakt ten stwierdzili.

Co się natomiast tyczy argumentu drugiego, nasuwać się muszą poważne, w tym względzie wątpliwości. Dzięki znacznej, zwłaszcza z pośród sfer posiadających, liczbie palących kobiet, rozpowszechniły się w ciągu ostatnich lat ten nałóg, a mimo to choroby, powstające wskutek przedostawania się mikrobów do dróg oddechowych, jak: influenza, wszelkiego rodzaju zapalenia płuc i oskrzeli, zapalenie opon mózgowych i t. p. przybierają zatrważający charakter epidemii.

Są jednak ludzie, którzy nie znoszą tytoniu. Skutki zatrucia nikotyną spowodowanego nietolerancją tytoniu, są wielorakie i wszystkie wielce niebezpieczne.

Najpoważniejszym i najgroźniejszym z pośród nich jest zanik wzroku, mogący przejść w zupełną ślepotę.

Oczywiście w takich wypadkach wyrażnego nieznoszenia tytoniu koniecz-

nem jest bezwzględne zaprzestanie palenia nawet umiarkowanego.

Dawniej utrzymywano, jakoby kobiety nie podlegały tego rodzaju objawom nietolerancji tytoniu. Obecnie natomiast są coraz częściej i u kobiet wypadki zanikania wzroku z powodu nikotyzowania się; nadto wypadki podobne, jak stwierdzili lekarze, występują u nich we wcześniejszym wieku po krótszym przeciągu czasu od daty rozpoczęcia palenia i przy paleniu mniejszej ilości tytoniu, aniżeli dzieje się to u mężczyzn.

Specjaliści chorób serca stwierdzają również coraz częściej dające się obserwować występowanie u kobiet arteriosklerozy (zwapnienia naczyń), od której dawniej były kobiety zupełnie prawie wolne.

Nie ulega wątpliwości, że znamienny ten objaw jest między innymi wynikiem rozpowszechniającego się coraz bardziej u kobiet nałogu palenia.

O ile umiarkowane palenie może być zaliczone do rzędu nieszkodliwych używek, o tyle nadmierne nikotyzowanie się musi być energicznie zwalczane, o ile nie ma prowadzić do wyników w wysokim stopniu niepożądanych.

Z całą stanowczością ostrzec też należy przed zadawaniem się w tych wypadkach półśrodkami, w postaci uciekania od papierosa do cygar lub fajeczki czy vice-versa, a także do palenia „bez zaciągania się“.

Wszystko to nie prowadzi do celu i przy pierwszych wyraźnych objawach

Po śladach cyganów — ludożerców.

Ciekawe fakty z przeszłości herszta bandy.

Krajał i ćwiartował żywe zwierzęta.

Śledztwo w sprawie morderstw, popełnionych przez cyganów mołdawskich, trwa w dalszym ciągu i przyniosło też dalsze pozytywne rezultaty. O bok kości, które znaleziono już pierwsi — o czym donieśliśmy — znaleziono nowe kości i czaszkę ludzką na miejscu, wskazanem przez cyganów. To też komisja śledcza poszukuje bardzo starannie tereny podawane przez cyganów, jako miejsca zbrodni; największą wagę kładzie się na zeznaniach wodza bandy, Filkego.

Przy tej sposobności wyszły na jaw ciekawe szczegóły z jego przeszłości. W miejscowości Fogarasz w Rumunii stał w r. 1917 załogą pułk węgierskich honwedów l. 2, znany z brutalnego występowania wobec ludności; to też nie bez przyczyny nazwano pułk ten „węgierskie tygrysy“.

Do tego pułku wcielono właśnie Filkego, gdy po dezercji z wojska został z powrotem schwytany.

Mimo, że Filke służył w pułku tylko 4 tygodnie, dał się on wszystkim dobrze we znaki. Był znanym rozbójcą, który się musiał stać z kimś bić. To też żołnierze bali się go i unikali spotkania z nim. Cygan znalazł sobie jednak wkrótce inną zabawę. Oto gonił i bił pułkowe konie, a jednego zastrzelił nawet na śmierć. Ponieważ zabijanie zwierząt sprawiało mu rozkosz, oddano go do kuchni jako pomocnika rzeźnika. Tu wynalazł wkrótce własny „system“ zabijania. Wielkim ostrym nożem krajał i ćwiartował zwierzęta, bądźto żywe bądźto niezupełnie jeszcze zabite. Kucharz Lukacs nie mógł na to patrzeć i wkrótce przyszło między nim a Filkiem do sporu. Filke zabił wtedy Lukacsa i uciekł, żandarmerja nie schwyciła go już potem.

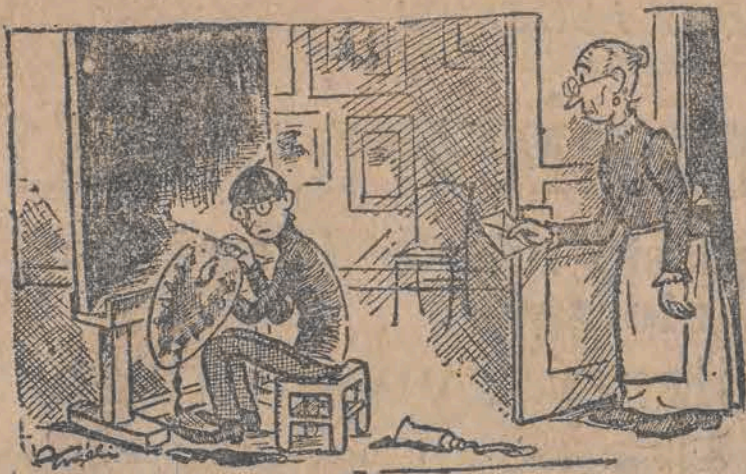
Obecnie, po 10 latach, w związku z mołdawskimi morderstwami, prowaźda władze rumuńskie śledztwo w sprawie tego zabójstwa i nie jest wykluczone, że do serii mordów z okolicy mołdawskiej przybędą nowe z czasów działalności Filkego w Fogarasz.

W dniach ostatnich stwierdziła też komisja dokładnie okoliczności, wśród których zamordowany został kierownik pewnego sklepu ze Stosu — Juling. Cyganie przyznali temu morderstwu i jako alibi podawali, że tkłki w tym czasie kamienie na szosie, co — jak teraz pewnie stwierdzono — nie było prawdą. Obecnie przyznali się też, że zamordowali Julinga na ustronnej ścieżce i że mordercą jest cygan Zsiga, który dotychczas wypierał się tego stanowczo. Wszyscy cyganie, którzy w morderstwie tem brali udział, podali zgodnie miejsce, gdzie trupa zakopano. Śledztwo potwierdziło te zeznania.

Komisja wróciła ostatnio do Mołdawii, by przeszukać jeszcze raz miejsce, które podali Filke i Gralio — każdy oddzielnie przesłuchany — jako grób kości, pozostałych po uczcie ostatniej.

Stwierdzono też rzeczywiście, że na miejscu za chatą Rybara niedawno kopano, gdyż korzeń drzewa był posiekany łopata. Komisja też znalazła rzeczywiście szukane kości w tem miejscu. Cyganie twierdzą, że są to pozostałości chłopca, zamordowanego nad Ają. Dotychczasowe śledztwo stwierdziło bardzo ważne okoliczności, dotyczące się licznych poszukiwanych obywateli węgierskich, tak iż należy spodziewać się, że można będzie stwierdzić tożsamość wszystkich zamordowanych. Za interesowanie dla tej sensacyjnej sprawy trwa w dalszym ciągu. Komisja prowadzi dalej śledztwo i przesłuchanie cyganów na miejscach zbrodni.

zatrucia, występującego bądź w postaci osłabienia wzroku, śmienia w oczach, zawrotów i bólów głowy, duszności, bicia serca, bolesnych skurczów serca i t. p., należy stanowczo i od razu zaprzestać palenia, pamiętając, że, jak we wszystkim, tak i w tem tylko pierwszy krok jest trudny.



— Proszę pana, tu jest dla pana jakiś anonimowy list.
— To mi się podoba!... Skąd pani wie, że to jest anonimowy list?...
— Bo nie ma podpisu!

Seans spirytystyczny w rabinacie.

Czarodziejka obiecała wywołać ducha zmarłej osoby
Zamiast widma, rabini ujrzeni nagą kobietę.

Warszawa, 7 kwietnia.

W domu nr. 32 przy ulicy Gesiej zamieszkuje słynna kabalarka, p. Chana Puławska. Kliencie ma doborową, zarobki dostateczne, mimo to nie jest szczęśliwa.

Porzucił ją mąż, rozwodu nie udzielił i co gorsza, niewiedomo gdzie się obraca. Kobieta takim w związku małżeńskie wstępować nie wolno.

★

Przed paroma dniami pani Chana zgłosiła się do rabinatu (Grzybowska

26) i oświadczyła, że pragnie urządzać seans spirytystyczny

w obecności rabinów

oraz zaproszonych dziennikarzy żydowskich. Ofertę przyjęto z niedowierzaniem.

— No, co ty tam pokażesz na tym seansie? — zagadnął rabin Ryczywół.

— Co ja mogę pokazać? Mogę wywołać ducha, jak tak zrobić, że stół się będzie kręcił i kręcił, a krzesła to zaczęła skakać po całym pokoju!

Zdumiony rabin uszom nie wierzył. Ponieważ czarodziejka nic nie żądała za swój popis stanęło na tem, że seans odbędzie się we wtorek o godzinie 7-ej wieczorem.

W oznaczonym terminie, t. j. wczoraj do rabinatu zawitali przedstawiciele prasy żydowskiej. Na żądanie p. Chany, okna w pokoju zostały szczelnie zasłonięte, poczem utworzono „łańcuch” dookoła stołu.

W seansie oprócz rabinów: Ryczywół, Kahana, Zylbersztajn i Judkowskiego wziął udział

sedziwy poseł na sejm, 90-letni rabin Perlmutter.

— Proszę się mocno trzymać za ręce, a ja tymczasem wywołam pewnego nieboszczyka — zawołała niewiasta, gasząc światło.

Zebrań poczuł dreszcz trwogi. W ciemnościach istotnie zaczęły się rozlegać jakieś szmery, stapania, szelest tkanin ciche trzaski.

— Co to może być? — zagadnął szepcącym jeden z uczestników.

— Ektoplazma — objaśnił drugi, lepiej obeznany ze spirytyzmem.

Nagle dał się słyszeć głos kabalarki:

— Proszę uważać!

Zajęśniało światło elektryczne i...

oczom zdumionych rabinów ukazała się naga pani Chana, bez koszulki, bez pończoch, bez bucików.

Powitano ją okrzykiem zgrozy. Pierwszy zerwał się od stołu rabin Kahana i uciekł, za nim inni.

Poseł Perlmutter przetrwał okulary, podszedł do czarodziejki, a następnie szybko odskokzył.

★

Zapytana przez dziennikarzy, figlarna wróżka odrzekła:

— Ja to zrobiłam, żebyście panowie napisali o mnie w gazecie, że jestem przystojna. Może mój mąż to przeczyta i wróci.

Dziś w sali Filharmonii premiera Szopki Cyrulka.

Dziś więc odbędzie się w sali Filharmonii premiera dawno zapowiadanej „Szopki Cyrulka”.

Dziś przed oczyma Łódzian przesuną się w barwnej rewji kukielki najpiękniejszych osób w Polsce, które na nutę popularnych melodii śpiewać będą piosenki satyryczne pióra poetów tej miary, co Marjan Hemar, Jan Lechoń, Antoni Słonimski i Julian Tuwim.

Ujrzymy pana Prezydenta, marszałka Piłsudskiego, vice-premjera Bartla, marszałka Moraczewskiego, ministrów: Składkowskiego, Zaleskiego, Moraczewskiego, Meysztowicza, Miedzińskiego, a z innych znanych osobistości: hr. Skrzyńskiego, ambasadora Patka, posła Witosa, księcia Radziwiłła, posła Dmowskiego, księdza Oraczewskiego, Grzymałę-Siedleckiego, Antoniego Ossendowskiego, Boy'a, pułkownika Wieniawę - Długoszowskiego.

I Łódź jest bogato w szopce reprezentowana.

Najpopularniejsze osobistości łódzkie w osobach: prezydenta Cynarskiego, vice-prezydenta Wojewódzkiego, prezesa Fichny, d-ra Marcellego Barcińskiego, Komendanta Grohmana, prezesa Maurycego Poznańskiego, śpiewać będą aktualne łódzkie piosenki, które im napisał Władysław Polak.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8,15 i godz. 10-ej wiecz.

Bilety w kasie Filharmonii.

Łowca gwiazd filmowych.

Obiecał naiwnemu dziewczęciu sławę w Ameryce i — czmychnął ze zdobytym podstępnie garniturem.

Łódź, 7 kwietnia.

Zapoznali się z sobą w kinie w Radomiu.

On był dwudziestoletnim młodzieńcem, bez określonego zawodu. Nazywał się Henryk Poralski.

Panna Irena Węborkówna łódzianka bawiła przejazdem w Radomiu i, nie mając wieczorem nic do załatwienia, udała się sama do kina.

Poralski zaimponował jej znajomością sztuki filmowej. Przez cały czas programu z przekąsem odzywał się o aktorach, występujących w awanturycznym filmie i twierdził, iż sam gra daleko lepiej.

— Więc pan jest artystą? — szepnęła zdumiona dziewczyna.

— Mam wielki talent — brzmiała odpowiedź — którego nie chcę marnować w krajowych wytwórniach i dlatego w najbliższym czasie wyjadę do Ameryki.

Podczas przerwy, gdy zapalono światło, obserwował ją bacznie oceniając głośno jej miły wygląd. Skromna dziewczyna zarumieniła się po uszy i spuściła oczy.

— Pani jest urodzoną artystką filmową — zawyrokował wreszcie młodzieniec — jestem przekonany, że w szybkim czasie pani zrobi niebywałą karierę. Trzeba tylko wyjechać zagranicę, bo w kraju nikt nie oceni

pani piękności.

Węborkówna początkowo nie wzięła jego słów na serio. Wymowny młodzieniec przekonał ją jednak, iż powinna wyjechać w świat.

W ciągu następnych kilku dni czyniono gwałtowne przygotowania do podróży. Panna Irena posiadała przy sobie większą ilość gotówki, otrzymaną od rodziców na kupno rozmaitych rzeczy, to też postanowiła sprawić sobie luksusową garderobę. Poralski twierdził bo-

wiem, iż bez modnych eleganckich sukienek nie może się pokazać na szerokim świecie.

W ciągu kilku dni trzy miejscowe krawcowe pracowały dla niej bez wytchnienia.

Modystka, szewc i bielizniarka otrzymali również większe zamówienia. Gdy cała wyprawa została przygotowana, panna Irena oświadczyła „artyście” że jest gotowa do wyjazdu.

Poralski poinformował ją, iż formalności paszportowe potrwać jeszcze dwa dni, a zresztą... musi sobie również sprawić garnitur.

Okazało się, iż

„wielki talent”

chwilowo niema pieniędzy to też dziewczyna udzieliła mu odpowiedniej pożyczki. Wieczorami młoda para bawiła się wesoło w miejscowych kawiarniach.

Rachunki regulowała panna Irena, albowiem Poralski czekał na „zwrot honorowego długu” jednego z przyjaciół. W dniu onegdajszym wykonany został garnitur przyszłego amanta filmowego.

— Wieczorem wyjeżdżamy — oświadczył dziewczynie — mam już pieniądze.

Daremnie panna Irena czekała nań w pokoiku hotelowym z bagażem, przygotowanym do podróży.

Dopiero wczoraj rano panna Węborkówna otrzymała następujący list:

Panno Ireno! Chwila spędzona z Panią pozostaną mi na zawsze w pamięci! Bawiłem się wyśmienicie i doskonale odżywiałem się na Pani koszt! Serdecznie dziękuję za garnitur. Radzę wrócić do domu, bo nic pani nie zrobi zagranicą”.
Poralski.

Wypił wódkę i skradł palto.

Niewdzięczny żebrak zachował się conajmniej nieodpowiednio.

Łódź, 7 kwietnia.

Dwaj nierozłączni przyjaciele Bogumił Filip i Józef Retyński lubili od czasu do czasu urządzać sobie małe libacje.

Ażby jednak nie nadwyreżać zbyt nio kieszeni, nie odwiedzali żadnych restauracji, lecz bawili się w prywatnym mieszkaniu jednego z kolegów, który przez cały dzień był na mieście.

Zabawy ich miały charakter zupełnie intymny.

Pewnego dnia świątecznego młodzieńcy bawili się wesoło w obcym mieszkaniu.

Była godzina druga po południu, gdy przyjaciele odstawili drugą wypitą flaszkę i zabierali się do trzeciej. W głowach im szumiało, humory były wyśmienite i obaj czuli się, jak w raj.

Biesiadę przerwał odgłos dzwonka elektrycznego.

— Kto tam? — spytał jeden z młodzieńców.

— Żebrak, proszę o wsparcie — brzmiała odpowiedź. Młodzieńcy wpuścili go do mieszkania. Żebrak ujrawszy wódkę poprosił o „kieliszek”. Przyjaciele widząc, iż jest amatorem trunków alkoholowych, dali mu pół butelki wódki, którą pozwolili mu spożyć w kurytarzu. Żebrak podziękował im grzecznie, wypił wódkę i... ściągnął palto wiszące na wieszaku.

Pijani młodzieńcy nie spostrzegli nawet, jak wymknął się z mieszkania.

Na schodach przyłapał go jednak jeden z lokatorów domu, który odebrał mu palto i zawiadził policję. W komisariacie okazało się, iż był to 46-letni Karol Beren.

Beren znalazł się przed sądem, który skazał go na trzy miesiące aresztu.

Czciciel Bachusa wielbił również Erosa.

Figlarny bożek zrobił mu jednak zawód.

Łódź, 7 kwietnia.

W dniu wczorajszym p. Anna Chelmońska wybrała się w odwiedziny do swej matki, zamieszkałej przy ulicy Zachodniej.

Kiedy matka z córką siedziała najspokojniej w kuchni i rozmawiała o sprawach rodzinnych, drzwi nagle otworzyły się i do mieszkania wszedł sąsiad p. Chelmoński.

Obie kobiety spostrzegły, iż Różański jest pijany, o czym świadczyły zresztą wypieki i krew na nabrętych oczach.

Na widok pani Anny przybyły usniechnął się obłąka i chwycił w pierwszym krokiem skierował się w jej stronę.

— Jak się masz, złotko? — bełkotał, usiłując objąć niewiastę.

Pani Anna odepchnęła go.

Podczas szamotania udało się pijanemu pocałować p. Annę, na co energiczna niewiasta odpowiedziała policzkiem.

Uderzenie w twarz doprowadziło Różańskiego do nieopisanej wściekłości.

Nie panując nad sobą chwycił ciężką patelnie i uderzył Annę w głowę.

Matka dziewczyny widząc, co się święci, wezwała pomocy sąsiadów, którzy obezwładnili awanturnika.

Pobieżnie udzielono pomocy pogotowie, którego lekarz po opatrunku pozostawił ją na miejscu.

Ben-Hur.

Ceny — tylko w „Casinie” — 1 i 2 zł.

Żaden bowiem film w tym sezonie nie spotkał się z takim olbrzymim uznaniem publiczności łódzkiej, jak Ben-Hur, wyświetlany w oryginale i bez skrótów jedynie w kinoteatrze „Casino”.

Mimo wielkiego powodzenia, dyrekcja teatru „Casino” potrafiła się zdobyć na szeroki gest: chcąc udostępnić szerokim masom publiczności obejrzenie tego największego filmu XX wieku, obniżyła na dzień dzisiejszy ceny biletów do 1 i 2 złotych.

Tak więc ci, którzy jeszcze „Ben-Hura” nie widzieli, będą mogli obejrzyć ten obraz w całości, bez skrótów i po znizowanych cenach jedynie w kinie „Casino”.

Z DNA NĘDZY LUDZKIEJ.

Handel białymi niewolnicami

W jaki sposób wciąga się młode dziewczęta
w sidła nierządu?

Metody „pracy” handlarzy żywym towarem.

Łódź, 7 kwietnia.

Posada „na wyjazd”.

Wielkie miasta są magnesem, przyciągającym rok rocznie rzesze dziewcząt z prowincji, które przybywają w tym mniemaniu, że w wielkich zbiorowiskach ludzkich łatwiej o pracę.

Po kilku zazwyczaj tygodniach, czasem miesiącach kapitalik, przywieziony z domu topnieje, wszystkie starania, o posadę rozbijają się o rafy niepowodzeń protekcje zawodzą.

Pozostają ogłoszenia w dziennikach. Z dnia na dzień z rozpaczą przebiega się po kolumnach, zapelnionych wąskimi petitowymi szpaltami.

W rubryce „Posady zaofiarowane” wśród nic nie mówiących, mało ciekawych i nieodpowiednich inseratów można znaleźć dość często ogłoszenie większych rozmiarów, nader obiecujące, które zawiera niezwykle korzystne warunki i zapewnia natychmiastową, łobrze płatną posadę.

Najczęściej „do dzieci”, w charakterze bony, do starszej samotnej osoby, jak

dama do towarzystwa w podróży, do prowadzenia gospodarstwa.

Adres podany w hotelu, lub wyznaczone spotkanie w cukierni. Niedoświadczoną penitentkę przyjmuje zazwyczaj dama w starszym wieku, o wyglądzie wzbudzającym zaufanie.

Tranzakcja zostaje ubita w paru słowach, warunki są b. ponętne i wszystkie okoliczności przemawiają zatem, by posadę przyjąć natychmiast.

Jeden, jest szkopuł — wyjazd; ale starsza dama potrafi mówić dość przekonująco.

Tajemnicze zniknięcie.

Zazwyczaj dziewczyna ginie
w tajemniczy sposób.

Nikt nie może dociec, gdzie to miała być ofiarowana posada, ani też dokąd wyjechała nieszczęśliwa. Wszelkie poszukiwania zrozpaczonej rodziny nie odnoszą skutku.

Jedno tylko można skonstatować. Dziewczyna wpadła w sidła handlarzy żywym towarem i została wywieziona.

Sposobów usidlenia łatwowiernych i nie

doświadczonych dziewcząt jest mało. Przytoczony przez nas powyżej należy do najmniej skomplikowanych i najbardziej znanych, a jednak jest niezawodny!

Często ajenci handlarzy żywym towarem udają

rozkochanych narzeczonych, uwodzą swe ofiary, obiecują ożenek — i wywożą je zagranicę.

Terenem na którym najsukuteczniej grasują handlarze żywym towarem jest wogóle wschód Europy, a szczególnie Polska.

Abolicjonizm i częste konferencje międzynarodowe wydały wojnę haniebnyemu handlowi, ale

zorganizowana mafia ohydnych procederzystów, zrzeszonych w karby żelaznej organizacji, drwią z wszystkich przepisów i potrafią zmylić czujność władz.

„Drogi handlowe”.

Znany podróżnik niemiecki Joest w pracy „Aus Japan nach Deutschland durch Sibirien” w następujący sposób charakteryzuje „drogi handlowe” i główne punkty, gdzie haniebny handel się odbywa:

Z Hamburga wysła się dziewczęta do Ameryki Południowej. Część pozostaje w Bahja, Rio de Janeiro, większa część płynie dalej do Montevideo i Buenos Ayres, pozostała zaś reszta, przeznaczona przez cieśninę Magielana — kres znajduje

w Valparaiso.

Inna droga prowadzi przez Anglię, albo też wprost do Ameryki Północnej. Tutaj

„towar”, po przesortowaniu w spelunkach portowych i wielkomijskich, płynie po Missisipi do Nowego Orleanu albo Texasu, lub też bywa kierowany do Kalifornii.

Z Kalifornii zaopatruje się całe wybrzeże aż do Panamy, Kuba, Meksyk, Indie Zachodnie „zaspakajają” swe potrzeby z Nowego Orleanu.

Inna znów droga prowadzi przez Alpy. Dziewczęta niemieckie pod nazwą czeszek bywają wywożone przez Włochy do Aleksandrii, przez Suez do Bombaju, Kalkuty, Singapora, aż do Honkongu i Szanghaju.

Indje Holenderskie i Japonia nie przedstawiają dobrych „rynków zbytu” albowiem Holandia w swych kolonjach nie toleruje prostytutek

nie tubylczego pochodzenia, w Japonii zaś psuje handlarzom koniunkturę „konkurencja” miejscowa a częściowo amerykańska.

Przed wojną masowo wywożono dziewczęta do Rosji z Prus i Polski, a stacje przeładunkową była Ryga.

Do Rygi zjeżdżali się „hurtownicy” z Rosji — z Petersburga i Moskwy.

Stąd wysyłano „towar” do Niżnego Nowgorodu, za Ural na Sybir do Izbiku i Krestowska, na słynne ówczesne jarmarki.

Sztuczki handlarzy żywym towarem.

Pierwsza konferencja międzynarodowa do zwalczania handlu białymi niewolnicami (traite de blanches) odbyła się w r. 1902 w Paryżu.

Już przedtem w wielu państwach zawiązały się komitety ochrony kobiet, działające wszędzie do dnia dzisiejszego, mające na celu walkę z niecznym procederem.

Komitety zajęły się zorganizowaniem dozoru na dworcach kolejowych, na okrętach,

pomocy podróżującym kobietom, przytułki dla dziewcząt, wyrwanych z rąk handlarzy itd.

Działalność tych komitetów zdobyła sobie wielkie uznanie w całym cywilizowanym świecie. Komitety działy bardzo wiele, dzięki energii i poświęceniu stowarzyszonych.

Jednak szyfrowe prace komitetów ochrony kobiet i konferencje międzynarodowe nie odnoszą całkowitego skutku i są bezsilne wobec „sztuczek” handlarzy, prześcigających się w pomysłowości i conceptach wyprawowania w pole policji, władz kolejowych etc.

Pewien znany dziennikarz amerykański, który wiele lat i trudu poświęcił badaniu trick’ów niecznych handlarzy, opowiada, że

banda handlarzy przywiozła na przystań w kilkunastu zamkniętych samochodach

kilkanaście kobiet w towarzystwie siostr miłosierdzia i lekarza.

Lekarz uprzedził władze, że przewozi niebezpieczne furjatki z domu warjatów i prosił, by im nie wierzyć i wogóle się do nich nie zbliżać.

Sprytną inscenizacją udało się oszukać władze. Transport został załadowany na okręt i jedynie dzięki przypadkowi pseudo-lekarz i „siostry” zostały zdemaskowane i nieszczęśliwe kobiety — uratowane! Quis.

Przyjemny śmigus!

Na nadchodzące święta

poleca w wielkim wyborze
wody kolońskie
perfumy
mydła
pudry i t. p.

krajowe i zagraniczne
po cenie znacznie zniżonych.

SKŁAD APTECZNY
H. NERMALIN, Piotrkowska 11.



Mąż: Wiem już wszystko...
Żona: Tak?.. Więc może powiesz jak się pisze słowo „hipopotam”?



Lekarstwo na smutek.

Urzędnik wydziału podatkowego przybywa do Brochmana z jakimś rachunkiem i prosi o pokwitowanie.

Przyjmuje go jedna z krewnych właściciela mieszkania, która oświadcza smutnym głosem:

— Niestety, nie mogę tego rachunku pokwitować... Pan Brochman wczoraj umarł...

Urzędnik odszedł.

Po kilku tygodniach ten sam urzędnik znowu zwraca się do Brochmana z nowymi rachunkami i znowu żąda pokwitowania.

Przyjmuje go w kurytarzu ta sama krewna właściciela mieszkania, która na widok urzędnika rzekła smutnie:

— Niestety, pan Brochman jeszcze nie żył.

Pani Adela chce złapać swego męża na gorącym uczynku.

Mąż jej co tydzień wyjeżdżał do Krakowa na kilka dni. Pani Adela postanowiła więc pojechać za nim.

Ale na dworcu w Krakowie pani Adela straciła męża z oczu i nie mogła go znaleźć.

Podziwliwa żona obchodziła więc wszystkie hotele, sprawdzając, gdzie zatrzymał się jej mąż.

Po długich poszukiwaniach znalazła. W książce hotelowej widniał następujący meldunek:

— Leon Tabak z żoną.

Pani Adela westchnęła wzruszona:

— Jak mogłam go posadzić!... Przebież on tak! Dobry!... Już zamówiłam dla nas obojga pokój w hotelu!...

Pan Izidor spotyka na ulicy pana Leosia, który ma ogromnie rozradowana minę.

— Leosiu, co się stało?... Czemuś taki wesół?

— Dlaczego mam być smutny, skoro moja żona obdarzyła mnie dziś synkiem...

— Tak?... W takim razie trzeba powinszować Adamowi...

— Adamowi?... Dlaczego Adamowi?...

— No, bo... bo...

— Izidor, jak ty do mnie mówisz?...

Zabraniam ci w ten sposób mówić o nowonarodzonego dziecku!... Nie pozwolę, żeby...

— Uspokój się!... I za kogo się ujmurujesz?... Wypadałoby, że jesteś conajmniej jego ojcem!...

Dwa przyjaciele spotykają się u Gostomskiego.

— Zle wyglądasz... — powiada pierwszy.

— Nic dziwnego... Mój drogi — odpowiada drugi. — Nie wolno mi jeść, ani pić, ani palić, ani mówić, ani tańczyć, ani flirtować — wogóle nic...

— Czy jesteś chory?...

— Nie.. żonaty...

Pan Moryś poznał wczoraj śliczną kobietkę. Dziś spotkał ją na dancingu.

Podczas tańca zwraca się do niej z pytaniem:

— Czy chciałaby pani wyjść za mnie zamaż?...

— Nie mogę... z trzech powodów...

— A mianowicie?... Jakże to są powody?...

— Tam siedzi mój mąż i moje dwie

...

...

...

...

...

...

...

Ludzkości nie grozi wygłodzenie dzięki postępowi jakie uczyniła nauka.

Ludność Francji wzrosła w ostatnim stuleciu o 40 proc., zbiorcy zaś dały równocześnie o 220 proc. więcej. Podobnie było w Niemczech, gdzie rocznie przybywało ludności przeciętnie o 1,4 proc., żniwa zaś dawały co roku więcej o 2 proc. Cyfry te zadają kłopot znanej teorii Malthusa, który twierdził, że ludność wzrasta szybciej aniżeli środki żywności co grozi w przyszłości wygłodzeniem.

Dzięki postępowi nauki ziemia daje plony coraz większe, a ponadto coraz bardziej rozszerzają się obszary objęte kulturą rolniczą. Coraz dalej na północ wdziera się pluga, podbijając dotychczas sowe nieużytki.

Zjawisko to obserwować można nawet na Syberji. W ziemi jakutów rolnictwo zjawiało się dopiero przed paru dziesiątkami lat i daje coraz lepsze wyniki.

Nawet w okolicach Wierchojańska,

gdzie panują najsrozsze mrozy, gdzie przez kilka miesięcy ręk jest zamrażnięta, dojrzewa w lecie jęczmień.

Nawożenie gleby działa cuda i wzmacnia wcięż wydajność ziemi, w początkach jest dopiero wyzyskanie wody i światła dla podniesienia żyzności gleby! Należy te wyzyskanie śniegu w zimie i deszczu w lecie, nad czym pracuje już technika, do zwala przewidywać nadzwyczajne wprost możliwości.

A czyni się ponadto pomyślnie już próby z zastosowaniem elektryczności w rolnictwie, która potrafi dać roślinie potrzebne ciepło i światło.

Dzięki postępowi nauki produkuje się ponadto wciąż nowe i coraz lepsze odmiany zbóż i roślin użytkowych, co również zapewnia wzrost produkcji roślin spożywczych, tak iż możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, wbrew Malthusowi ludzkość nie wymrze z głodu

Oryginalny film w całości bez skrótów
wyświetla tylko

„CASINO”



Niewidziane dotychczas sceny bitew
morskich! Pełne żywiołowej ekspresji
wścigi kwadryg! Męczeństwo niewol-
ników, cierpienia galerników, orgje
tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina
trędowatych!

Celem udostępnienia szerokim masom publiczności obejrzenia tego najwybitniej-
szego obrazu XX wieku

Ceny wszystkich miejsc tylko w naszym kinie 1 i 2 zł.

Początek o godzinie 3.30.

Kamień pełen chwały.

Cenny nabytek muzeum w Amsterdamie.

Muzeum Rembrandta w Amsterda-
mie otrzymało od jednego z mecenasów
sztuki niezwykle cenny zabytek.

Przed kilku tygodniami sprzedano w
Londynie z przetargu publicznego dzieło
p. t.: „Piedra Gloriosa” (Kamień pełen
chwały), napisane i wydane w 1655 r.
w Amsterdamie przez słynnego rabina
portugalskiego, Menasseha ben Israela,
zawierające cztery szkice, wykonane do
niego przez Rembrandta. Egzemplarz tej
książki posiada też „Bibliotheca Rosen-
thaliana”, ale bez wspomnianych szkic-
ców.

Nabywca egzemplarza londyńskiego
złożył go w ofierze muzeum amsterdam-
skiemu.

W „Piedra Gloriosa” dowodzi rabbi
Menasseh ben Israel, że kamień, który

zniszczył posąg Nabuchodonozora (Nebu-
kadnezara), był tym samym kamieniem,
na którym złożywszy głowę „Jakób uj-
rzał we śnie aniołów wstępujących po
drabinie do nieba, a także tym kamie-
niem, którym Dawid zabił z procy ol-
brzymiego Goliatha.

Kamień ten więc — dowodzi rabbi
— posiada posłannictwo mesjanistyczne
i jest relikwiami nadchodzącego panowa-
nia mesjasza nad światem.

Według notatki, znajdującej się na
egzemplarzu sprzedanym w Londynie,
egzemplarz ten nabył dnia 4 maja 1787
r. (14 Sivan 5527) Levi Toledano w Gb-
raltarze. Przez jakie ręce przechodziła
następnie książka, niewiadomo doklad-
nie.

„EROS” LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszy-
stkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatunków.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po pto

Dr. A. Sołowiejczyk

chor. DZIECI, wznowił przyjęcia

Andrzeja Nr. 4, Telefon 29-85,

godziny przyjęć: 9-10 r. i 5-6 p.p.



Perfumy
Mydło
i Woda kolońska
zadowolnią
najwybredniejszego
znawcę
Do nabycia w skład.
apt. i lepszych per-
fumerjach

JUNO
ŁÓDŹ
Piotrkowska 44.



WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

29

ROZDZIAŁ VII.

Z palcem na cynglu.

Z chwila, gdy doszedłem do wnios-
ku, że doktor Willmot i Godard są prze-
stępcami, sympatje moje przeszły co-
kolwiek na miss Harrison, którą uważa-
łem za nieszczęśliwą ofiarę tych dwóch
osobników.

Ona była zbyt szlachetna i dobra i
żał mi było jej poświęcenia dla człowie-
ka niegodnego społeczeństwa.

Dziwiła mnie poprostu jej głęboka
bałwochwalcza miłość do Godarda.

Mój Boże, gdybym spotkał na dro-
dze swego życia kobietę, która by mnie
tak kochała — kto wie? — możebym
nie zszedł na manowce...

Wiedziałem, że miss Harrison nie
miała już zamiaru wyjść za Godarda, ni-
mo to kochała go całym sercem, całą
duszą i gotowa była dla niego życie po-
święcić.

W gorszym świetle przedstawiał się

doktor Willmot, który przecież również
starał się o jej rękę.

Postanowiłem zgwałcić go zupełnie,
ale przedtem musiałbym zebrać dosta-
teczną ilość materiału i zdobyć zaufanie
miss Harrison.

Wiedziałem o tem, że Godard chwalił
mnie bardzo często przed swą narzecz-
oną i miss Harrison uważała mnie za
sprytnego człowieka.

W tym czasie zdarzył się wypadek,
który jeszcze bardziej zbliżył nas do
siebie.

Pewnego dnia zrana John kazał mi
wyprowadzić konia na pastwisko.

Szedłem powoli szosą, gdy nagle
usłyszałem za sobą tętent rozgalopowa-
nego konia. Gdy kłęby kurzu rozwiały
się na drodze ujrzałem miss Harrison z
trudem wstrzymującą wściekłego kon-
nia, który rzucał się na wszystkie stro-
ny, jak opętany.

W jednej chwili zorientowałem się w
sytuacji. Nagłe wstrzymanie konia gro-

ziłoby śmiercią miss Harrison. Dlatego
też krzyknąłem jej kilka słów dla doda-
nia otuchy i szybko pomknąłem za nią.

Na szczęście koń mój był jednym z
najlepszych wścigowców w stajni Go-
darda. Zerwał się z miejsca i po chwili
dogonił cwałującego konia miss Harri-
son.

* Strzeżona odpadły już na ziemię nie
pozostawało więc nic innego, jak ścią-
gnąć miss Harrison z konia i przesadzić
do siebie.

To było ryzykowne. Uprzedziłem
ją, by była przygotowana do skoku, gdy
wyciągnę do niej rękę.

Jechaliśmy teraz obok siebie na rów-
nej linii, ale jej koń, czując nieprzyjaciela
skoczył na lewo i w tej samej chwili pot-
knął się, łamiąc nogę.

Zanim koń upadł na ziemię schwyci-
łem miss Harrison w pól i posadziłem
obok siebie na siodle.

Koń mój był tak rozgorączkowany
temi manewrami, że teraz trudno mi go
było zatrzymać.

Ściągnąłem jednak mocno cugle i
żrebak zatrzymał się natychmiast. Zsze-
dłem z konia i położyłem miss Harrison
na ziemię.

Biedaczka straciła ze strachu przy-
tomność i leżała błąda z zamkniętymi
oczyma.

Uplętnęło wiele czasu zanim przy-
szła do siebie. Drżała jeszcze na myśl o
nieszczęśliwym wypadku, lecz nie za-
pomniała podziękować mi za pomoc.

Nie lubię, gdy mi za coś dziękują, dla
tego też przerwałem jej pod pretekstem
zbadania rannego zwierzęcia.

— Biedny koń... Złamał nogę... —
rzekłem po zbadaniu.

— W takim razie trzeba będzie go za-
strzelić... — odparła smutnie. — Ale czy
panu nie stało się nic złego?..

— Nic... Absolutnie...

— Może byłoby lepiej, gdyby pan
był ranny — rzekła, uśmiechając się
słabo — mogłabym się panem zaopie-
kować i w ten sposób odwdziżyć...

To było ogromnie miłe z jej strony,
ale udawałem, że nie słyszę i zapyta-
łem:

— Czy może pani wrócić na moim
koniu, czy też sprowadzić powóz?

— Wrócę pieszo... Może pan będzie
łaskaw podać mi rękę...

Poszliśmy razem. Prowadziłem ko-
nia za uzdę, a miss Harrison opierała się
o moją rękę.

Przez cały czas mówiła tylko o moim
bohaterstwie i o tem, że uratowałem jej
życie.

— Tak chciałabym się panu czem-
kolwiek odwdziżyć... — powtarzała
ciągle. — Może ma pan jakieś życzenie,
albo może mogłabym się panu czemkol-
wiek przysłużyć?..

Zastanowiłem się przez chwilę i od-
rzekłem stanowczo:

— Tak, mam do pani jedną prośbę.

— Słucham pana, o co chodzi? — z-
pytała zdziwiona. (D.c.n.)

Młoda chinka z konserwatywnej rodziny

Soume Cheng

Członkiem rządu prowizorycznego w Szanghaju.

Jako młoda dziewczyna wozila bomby, teraz będzie dyktować prawa.

Podczas zajmowania Szanghaju przez armie nacjonalistów, krwawe walki toczyły się po ulicach miasta. Dzielnice całe spalono, a liczne trupy nie zdołano nawet uprzętać. Opublikowano też natychmiast listę nowych urzędników dla Szanghaju i jego obwodu. Pośród tych mianowań najciekawszą jest niezawodnie nominacja na prezydenta trybunału rewolucyjnego Szanghaju, i członka rządu prowizorycznego, panny Soume Cheng, dr. wydziału prawnego uniwersytetu... paryskiego.

Postać tej kobiety jest niewątpliwie tajemnicza, niepokojąca i pociągająca za razem. Soume Cheng należy do starej i wpływowej rodziny chińskiej. Rodzice jej na dworze sławnej Tsen - Hi, ostatniej cesarzowej Chin, posiadali duże znaczenie i córkę swą wychowali w ideach konserwatywnych. Soume Cheng jednakże, mając już lat 17 zrywa ze swym narzeczonym, wysokim dygnitarzem cesarskim, i zapisuje się w sekrecie do sekty czerwonych, oddając się z całym zapalem młodej duszy robocie rewolucyjnej.

Od pierwszych lat należenia do partii, przyczyniła się ona do przygotowania i wykonania licznych zamachów. Główna rola Soume Cheng polegała na dostarczaniu stolicy znacznych ilości dynamitu, przewożonych przez nią z innych miast południa. Razu pewnego nawet w drodze z Tien-Tsin do Pekinu gdy na urządzie celnym chciano rewidować jej walizy, uszła ona jedynie rewizji dzięki interwencji jednego z dyplomatów, znających dobrze jej rodzinę. A walizy, młodej panny zawierały... bomby.

Przez długi czas, dzięki rozlicznym stosunkom rodziców i swemu młodemu wiekowi, Soume Cheng unikała podejrzeń. Dopiero zamordowanie jednego z generałów, specjalnie przez rewolucjonistów zalenawidzonych, zwróciło uwagę na działalność Soume Cheng. Wyjeżdża ona wtedy do Paryża, gdzie prowadzi w dalszym ciągu energiczną propagandę, będąc właściwie liderem nacjonalistów chińskich w Europie. W Paryżu studjuje na uniwersytecie i w 1925 roku otrzymuje tytuł doktora praw za swą tezę „Ruch konstytucyjny Chin”. Wtedy zaś po 15-letnim pobycie we Francji, Soume Cheng udaje się do Kantonu, a potem zostaje pierwszym adwokatem w Szanghaju.

Kariera młodej rewolucjonistki nie jest w istocie banalna. Soume Cheng jest dobrze znana w paryskich kołach studenckich Quartier Latin i w Sorbonie gdzie często miewała odczyty. Zeszłego roku straciła ona ojca, który jednakże nigdy nie przebaczył córce zaparcia się tradycji rodzinnych.

Dzisiaj Soume Cheng zasiada pomiędzy 13 członkami rządu prowizorycznego miasta Szanghaju. Jest też rzeczywiście rzeczą godną uwagi, że kobiety na Wschodzie, po wiekach zupełnie niewoli, raz zrzuciwszy jej jarzmo dochodzą bardzo szybko do pełnienia ważnych funkcji politycznych. Czy rządy Soume Cheng były studentki paryskiej będą nacechowane sprawiedliwością i wyrozumiałością, czy też zbyt gorliwością młodych rewolucjonistek? Nikt tego nie może przewidzieć, bo serce kobiety to tak okrutna zagadka, jak tylko okrutnymi mogą być jej czyny.

Odważny bocian.

Miasto Elberfeld w Westfalii posiada obecnie cyrk, którego główną atrakcją stanowią występy 14 lwów, tresowanych razem z jednym bocianem. Niedawno podczas przedstawienia bocian, widocznym zaudzony monotonią popisów, zaimprovizował nieoczekiwany, a sensacyjny numer — rzucił się on mianowicie na „królów pacyfik”, zadając im ostrym swoim dziobem tak dotkliwie ciosy, że przerażone gwałtownym stadem lwy schowały się za plecy pogromcy. Trymuni boćka, nagrodzonego za swoją odwagę burzą oklasków, był kompletny, lwy bowiem niechętnie w kął klatki i tego wieczora popisywać się już więcej nie śmiały.



Amerykańska aktorka kinowa miss Hyame specjalizuje się w filmach akrobacyjnych. W tym celu specjalizuje się ona w gimnastyce i pobiera lekcje u najlepszych specjalistów.



Ładny model włoskiego kostiumu sportowego.

Historja starych skrzypiec. Rosjanin — uczniem Stradivarijusa. — Za skrzypce wolność. — Instrument ze starych desek trumny świętego.

Bogaci ludzie w Rosji nieraz lubowali się w sztuce. Znani byli, skrzetni i hojni zbieracze obrazów, jak Rumiancew, Trełjakow, Biełosielskij - Biełozierskij; muzycznych instrumentów, — Wachruszewy i Strogowowie.

W tych nieraz bardzo pięknych zbiorach znajdowały się okazy wysokiej ceny, ukryte od oczu ludzkich i leżące bez użytku, jak na przykład skrzypce Stradivarijusa oraz Galliano w zbiorach Sterladijina.

W zbiorach Strogonowa znajdowały się skrzypce, których historia zasługuje na umieszczenie jej w powieści o podłożu mistycznym.

Skrzypce te należały kiedyś do ks. Kuszelewa - Bezbrodki, wielkiego melomana i dyplomaty rosyjskiego, mieszkającego we Włoszech. Rosyjski magnat miał liczną świtę, a wśród niej pewnego niewolnika-wieśniaka, wyspecjalizowanego w naprawie instrumentów muzycznych domowej orkiestry księcia.

Mieszkając ze swym panem we Włoszech, w Kremonie, na początku 18-go wieku, rosjanin poznał się ze znakomitym Stradivarijusem i posiadał niektóre sekrety tego niezrównanego majstra.

Leontjew (tak się nazywał rosjanin) po powrocie do Rosji sporządził kilka skrzypiec o wielkiej wartości; jedne z nich otrzymała w darze orkiestra cesarska.

Za ten czyn

Leontjew otrzymał wolność i osiedlił się pod Kijowem, gdzie zaczął fabrykować drewniane instrumenty, szczególną uwagę zwracając na skrzypce.

Po pewnym czasie zauważono, że Leontjew jest bardzo smutny, niespokojny i wzdryślonny. Nieraz w nocy słyszano, że grał na skrzypcach, a tony instrumentu zadziwiała wszystkich swoją czystością i głębokością

Gdy do Petersburga na zaproszenie dworu cesarskiego przybył jakiś słynny skrzypek włoski, dano mu spróbować skrzypiec, niegdyś zrobionych przez Leontjewa, a podarowanych przez Kuszelewa. Artysta był zachwycony i prosił poznać go z majstrem, aby zamówić u niego podobny instrument.

Sprowadzono z Kijowa Leontjewa.

Gdy artysta i majster pozostali sami, Leontjew prosił, aby muzyk zagrał mu na skrzypcach, przywiezionych dla niego z Kijowa.

Skrzypek zagrał i nagle rozplakał się, gdyż tak pięknego tonu w żadnym instrumencie nie mógł znaleźć.

Plakał też Leontjew, wzruszony wspaniałą grą skrzypka.

Leontjew podarował swoje skrzypce artyście i powierzył mu tajemnicę pochodzenia ich i specjalnych oznak.

Stało się tak, że po kilku latach skrzypek znowu koncertował w Rosji i został podczas podróży okradziony na jednej ze stacji. Zginęły też skrzypce.

Jednak władze bardzo szybko odnalazły skradziony instrument, gdyż wtedy nie istniali jeszcze złodzieje-znawcy i „artyści” pod względem zamiatania po za sobą śladów zbrodni.

Jednak nowy właściciel skrzypiec protestował, twierdząc, że skrzypce te są zrobione przez jego własnego majstra, którego istotnie posiadał.

Wtedy włoski zapytał, czy niema gdzieś na instrumencie napisu. Właściciel — rozrzutny panicz, obywatel ziemski, objaśnił, że naturalnie żadnego napisu nigdzie niema.

Po tem zeznaniu włoski oświadczył, że na wewnętrznej stronie deki jest napis, którego treść napisał na papierze.

Sąd zarządził zdjęcie deki i na niej odczytano napis w staro-słowiańskim języku:

— Św. Koźma † 1588.

Okazało się, że Leontjew w poszukiwaniu suchego, starego drzewa wyszukał deski na jednym z cmentarzy klasztornych i z resztek trumny świętego zrobił swoje skrzypce.

Mysł, że sprofanował grób „Bożego człowieka”, świątobliwego anachorety, gnębiła Leontjewa przez całe życie, jak to, umierając, wyznał na spowiedzi.

Instrument po śmierci muzyka-Włocha powrócił do Kuszelewa, gdyż z tym warunkiem Leontjew oddał swoje dzieło skrzypkowi.

Od Kuszelewych zaś skrzypce przeszły do Strogonowowych.

W obawie przed brzuszkiem i — małżeństwem. Książę Walu zachowuje dietę.

Wielbiciele księcia Walji mają z nim nowy kłopot. Następca tronu angielskiego niema apetytu i na biesiadach urządzanych na jego cześć zachowuje nie zwykłą wstrzemięźliwość.

Podczas wielkiego przyjęcia na ratu szu londyńskim książę Walji zjadł tylko dwa cienie plasterki rostbeufu, co wywołało zmartwienie gospodarzy.

Książę Walji pocieszył ich jednak następującym usprawiedliwieniem:

— Nie chcę, aby mi urosł brzuch, bo wtedy czułbym się nieszczęśliwym. Byłoby to ostatnia godzina mej wolności i musiałbym się ożenić.

— Nie gniewajcie się więc na mną panowie gospodarze bowiem rozumiecie, iż powody zmuszające mnie do diety są ważne.

List sportowy z Anglii.

Amatorskie drużyny angielskie chętnie rozegrają zawody z drużynami polskimi, żądając jedynie zwrotu kosztów podróży i utrzymania.

Tegoroczny wielki „Steeple chase“ w Anglii.

Manchester, w kwietniu.

W rozgrywkach pół-finałowych o puchar Anglii kluby pierwszej klasy zrehabilitowały się: na boisku w Wolverhampton walijska drużyna Cardiff City pogromiła drugoklasowy Reading w stosunku 3 : 0; rezultat ten nie jest jednak zwierciadłem gry, i Cardiff zawdzięcza wygraną jedynie swej świetnej obronie; raz po razie napad Readingu atakował bramkę Cardiff — lecz walijszykom udało się 3 razy przedostać się, zdobyć trzy bramki i uzyskać prawo walki w finale z londyńskim klubem Woolwich Arsenal, który zasłużył zwyciężyć Southampton w stosunku 2 : 1. Arsenal w ten sposób pierwszy raz od 30-letniego istnienia klubu dołączył aż do finału, podczas gdy Cardiff w 1925 r., grając w finale, przegrał do Sheffield United (1 : 0).

Zawody te, jak i wszystkie gry dzisiejsze, odbyły się przy deszczu prawie podzwrotnikowym, który wszystkie boiska zamienił w jeziora — tak, że tylko 100.000 widzów przyglądało się tym zawodom.

W innych grach pierwszej klasy też nie brak sensacji, Bromwich Albion — klub na ostatnim miejscu tabeli bije lidera Newcastle United 4 : 2, Leeds United przegrywa do Sunderland 2 : 6, a Everton, któremu kilka tygodni temu groziła relegacja (zapłacił 1.000.000 zł. odstępnego za kilku graczy) bije 2 : 0 Sheffield United.

Tottenham przegrywa na własnym boisku do Aston Villa 0 : 1, Manchester United, który od kilku tygodni nie jest w stanie wygrać meczu i jest bodaj najsłabszym klubem chwilowo w 1-ej i 2-ej klasie, przegrywa 0 : 2 do Sheffield Wednesday, Hoddersfield bije Liverpool 1 : 0 i znajduje się z 44 punktami na drugim miejscu za Newcastle z 45 punktami.

Bury-Burnley 3 : 3, Westham-Bolton Wanderers 4 : 4, Leicester-Derby 1 : 1.

Middlesbro bije Portsmouth 1 : 0 i ma 51 punktów.

Manchester City bije Notts County 4 : 1 i ma 43 punkty.

Notts Forest bije Hull City 3 : 1 i ma 43 punkty.

Chelsea przegrywa do Blackpoolu 1 : 3 i ma 43 punkty.

W pucharze Szkocji — w półfinałach piłki nożnej drugoklasowy klub East Fife bije znany klub Partick Thistle 2 : 1, i klasyczny Celtic bije Falkirk 1 : 0.

W międzynarodowych zawodach amatorskich Anglija pobiła Walję w stosunku 4 : 1.

Komitet olimpijski holenderski zaangażował Newcastle United do rozegrania kilku meczów z drużyną olimpijską holenderską w Holandji. Jestem ciekaw, jakie kroki uczyni polski komit. olimpijski, aby nasi piłkarze tym razem na olimpiadzie lepszy wynik osiągnęli. Napewno niejedną drużyną amatorską angielską chętnie by się zgodziła na rozegranie kilku meczów w Polsce w maju jedynie za wyna-

grozaniem kosztów podróży i utrzymania!

Mistrz świata w boksie Tunney w maju przyjeżdża do Anglii i rozegra kilka meczów ekshibycyjnych! Następnym przeciwnikiem eksmistrza Dempseya jest hiszpan Paolino, a zwycięzca uzyskuje prawo walki o mistrzostwo świata z Tunney'em! Jednym z dalszych kandydatów jest mistrz Anglii Phil Scott, który niedawno pogromił w Berlinie przereklamowanego mistrza (choć nieoficjalnego) Niemiec Franza Dienera.

Przy olbrzymim udziale publiczności międzynarodowej (specjalne statki przywiozły widzów z Ameryki i Kolonii angielskich) odbył się jedyny w swym rodzaju tegoroczny wielki Steeple Chase w Liverpoolu — największy wyścig z przeszkodami całego świata. Z 37 koni, które brały udział na przestrzeni przeszło 7 kilometrów z 32 ciężkimi przeszkodami, tylko 7 koni zakończyło wyścig. Zwyciężył faworyt Sprig (8 : 1) przed Bovril'em (100 : 1) i Bright's Boy (15 : 1). Kilkaset specjalnych pociągów przywiozło 150.000 widzów z wszystkich stron Anglii, a w przestrzeni 50 kilometrów od Liverpoolu wszystkie hotele i pensjonaty były przepelnione i wiele obecnych musiało sypiać na statkach, znajdujących się w porcie liverpoolskim.

Olros.

Urugwaj zwyciężony w Europie!

Reprezentacja Wiednia zwycięża egzotycznych piłkarzy w stosunku 3:1.

Przy olbrzymich tłumach widzów odbył się w Wiedniu ubiegłej niedzieli sensacyjny mecz między urugwajską drużyną piłki nożnej „Penarol“, a reprezentacją Wiednia.

Urugwajczycy po olimpiadzie paryskiej uchodzą w opinii całego świata za najlepszych pikarzy. W pierwszej połowie gry przeprowadzają „egzotyczny“ szereg błyskawicznych ataków, z których już w 10 minutach zdobywają bramkę. Klęska reprezentacji Wiednia zda się nieunikniona, bowiem wiedeńscy w dalszym ciągu nie mogą się oprzeć szybkemu tempu gości, którzy gniotą

do przerwy.

Po przerwie zaszedł wypadek, który zaważył na dalszym biegu gry. Oto, gdy piłka z rzutu wolnego strzelonego przez Wesselego dochodziła do linii bramki, nie przeleciawszy jej jednakże, sędzia (czech) gwizdkiem przerwał grę i uznał bramkę za zdobytą. Urugwajczycy protestują bez skutku. Zaczyna się gra pod znakiem silnej depresji u gości. Wiedeńscy zdobywają jeszcze dwie bramki. Rezultat ostateczny 3:1 dla Wiednia.

Wiadomość o pokonaniu urugwajczyków wywołała w sferach sportowych Europy niebывałe poruszenie.

Okulary dla lotników

celem ochrony wzroku od szkodliwych promieni.

Według niemieckiego tygodnika naukowego „Umschau“, dłuższe loty, na znacznych przestrzeniach, wywołują czasem u lotników uszkodzenie wzroku, przypominające znane latnikom cierpienia oczu przy dłuższym marszu wśród osłepiających śniegów górskich.

Inaczej, niż na powierzchni ziemi, wpadają ze wszystkich stron w oko lotnika promienie, odbijające się w unoszących się w przestworzu odrobnach pyłu i wody. Zwłaszcza szkodliwe są promie-

nie ultrafioletowe, nie absorbowane tak przez atmosferę, jak w pobliżu ziemi.

Wobec tego władze lotnicze marynarki amerykańskiej wprowadziły dla swych lotników nowy typ okularów, większych od dotychczas używanych. Szkła tych okularów są peryskopiczne i tworzą doskonałą ochronę przed wiatrem, a ponieważ zabarwione są zleńka na zielono, absorbują więc szkodliwe promienie ultrafioletowe i ultraczzerwone, nie zmniejszając wyrazistości obrazów.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

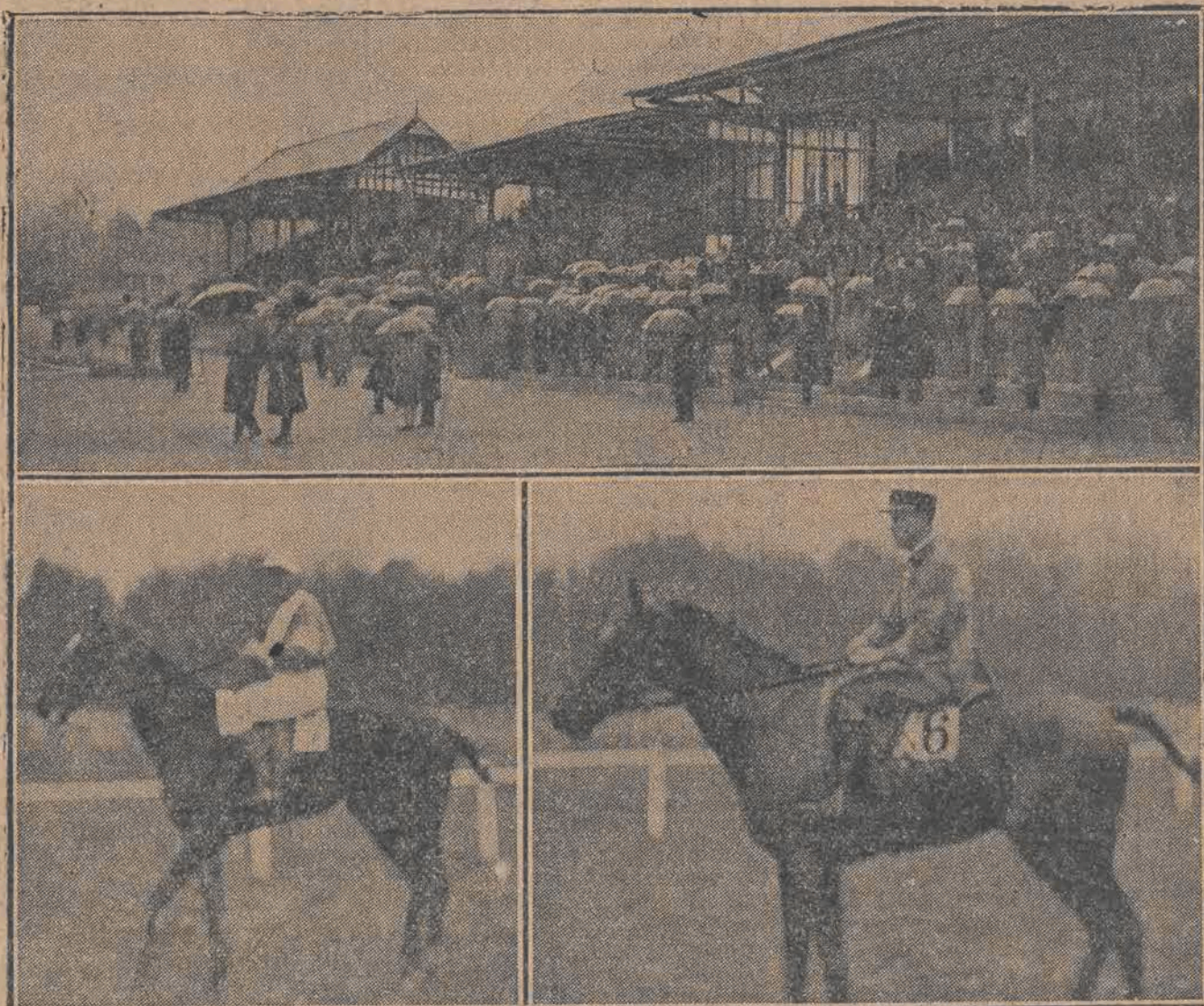
Wiedeń: F. A. C. — Admira 3:3 (1:1) Wacker — W. A. C. 1:1 (1:0), Rapid — Kombinowana drużyna Budapesztu 4:3 (0:1), Austria — Sportclub 3:1 (2:0) Hakoah — Bertha 2:2 (0:1).

Praga: D. F. C. — Vrsovice 3:3 (1:1) Londyn: Anglija — Szkocja 2:1, Huddersfield — Arsenal 2:0, Westham — Aston Villa 5:1, Boston — Sheffield Wed. 3:2, Birmingham — Burnloy 2:0, Derby

— Sunderland - Liverpool 2:1, Manchester Un. — Leicester 1:0, Newcastle — Bury 3:1, Sheffield — Blakurn 5:3.

W meczu wioślarskim Oxford — Cambridge zwyciężył Cambridge w czasie 20:14, bijąc przeciwną obsadę o 4 długości. Regatom przyglądało się około miliona widzów.

Nowy Jork: Bieg maratoński wygrał Clarence de War w czasie 2:43:49.



W Monzy odbyło się międzynarodowe steeple chase dla jeźdźców wojkowych. Padał deszcz, nadawał wyścigom ład prawie angielski, i... szła nag. da przypadła w udziale „Si Si“, dost. niemu przez francuza, por. Bidaut. Drugą nagrodę zdobył włoch mjr. Capasso na koniu „Salam“

NOWY SUKCES EMILA JANNINGSA



Ilustracja powyższa przedstawia wspaniałego aktora filmowego EMILA JANNINGSA w najnowszej rewelacji filmowej:

„ŚWIĘTOSZEK”

w którym kreuje główną rolę. Jest to największy sukces genialnego aktora, który jak wiadomo został na wagę złota „nabyty” przez Amerykę.

„ŚWIĘTOSZEK”, film, o którym oddawna już cały świat mówi, ukaże się wkrótce na ekranie teatru

„CASINO”

SALA FILHARMONJI (NARUTOWICZA 20)

Dziś o godz. 8 15 i 10 wiecz. **Dziś**
PREMJERA

„SZOPKI CYRULIKA”

Trzy akty satyry politycznej i lokalnej pióra:

**Marjana Hemara, Jana Lechonia,
Antoniego Słonimskiego,
Władysława Polaka
i Juljana Tuwima**



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI I KASZTANKA

OSOBY:

Cyrulik
Marszałek Mataj
Minister Zmoraczewski
Ferdynand Rissendowski
Pulkownik Wierniawa-Sługoszowski
Dr. Rozencavalirblatt
Prezes Fiuftuchna
Gen. Składek-Sławowski
Halina Konopacka
Poseł Bitos
Vice—Wacjo Gazowódzki
Minister August Mocny
Barcel Marcełiński
Minister Bartolo
Minister Miejsowicz
Moryc Niepoznanski

Hr. Przeddziecki
Boy
Roman Naro-Dmowski
Ks. Radziwilhelm
Dr. Strohman
Cynarjan Prezydencki
Ks. Ora el laboraczewski
Minister Wypadek
Hr. Al. Mace-Skrzyński
Redaktor Dyrzymała
Minister Telegraficki
Republicain—Express Lak
Monsieur Le Prr...
Marszałek
Kasztanka

Kukielki wykonał artysta-malarz Władysław Daszewski.

„SZOPKA”

grać będzie jutro, w sobotę i niedzielę.

CODZIENNIE 2 PRZEDSTAWIENIA.

BILETY W SALI FILHARMONJI.

PODUSZKI DEKORACYJNE

—od zł. 5,90.—

pajace w pyjamach oraz jako torebki do ręcznych robót drobnej bielizny etc. od zł. 9,50.

MARGOT, Piotrkowska 64.

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

Fabryka wyrobów dziecięcego obuwia i pantofli domowych

„SPORT”

Łódź, Piotrkowska 59, front, II piętro

poleca po cenach fabrycznych

Pantofle domowe, Sandaalki, Obuwie gimnastyczne podróżne i dziecięce gwarantowanej trwałości.

MIESZKANIE

komfortowe, 3 pokojowe, w centrum miasta **poszukiwane.**

Of. sub. „S. K.”

do administracji „Republiki”.
Ewentualna wiadomość: tel. 21-74 od 2—3 po poł.

Dr.

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, weneryczne

(leczenie światłem

Lampa kwarcowa

i promieniami

Röntgena.

Przyjmuje od 9—2

i od 5—8

Dla pań od 4—6

Oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz

2—7 wiecz.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie

niedrogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 4-

olicyna 2 piętro

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt” Nawrot 15. I p. X

potrzebna do pralni zdolna koszularka i chemiczarka
Wiadomość: Pralnia Lagiewnicka № 27 (wejście z Dworskiej).

poszukiwani zdolni sprzedawcy i sprzedawczynie do korzystnego artykułu z gotówką zł 15
Główna 28 m. 42

potrzebna zdolna prasowaczka, ul. Lutomińska 6.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium,

wznowiła lekcje gry fortepianowej

10—12 i 3—5 pp.

Wschodnia 72, m. 19.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzia: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posładam także zagraniczne fabrykaty pięćszorządnych jakości.

Oszczędzajcie Pieniądze!!

Kupujcie Parasole i taski tylko w Pracowni S. Fajgenbuma

19 Narutowicza 19

gdz możecie kupić o 25% taniej niż wszędzie.

UWAGA: Przyjmuje się wszelkie reperacje i pokrycia.

Zadajcie najnowszy gatunku papierosów bez ustników

Cigarettes Radio Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzi.



SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16a poleca: żyrandole, ample, lampy biurowe i na nocne słoliki, jak również wszelki materiał instalacyjny.